Rok. VI. Lipiec, sierpień, wrzesień 1930. Nr. 3.



MŁODZIEŻ ABSTYNENCKA

ORGAN CENTRAL MŁODZ. ABSTYNENCKIEJ W KRAKOWIE I POZNANIU
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Skarbowa 2. — Tel. 12598.
Prenumerata roczna 1 zł, pojedynczy zeszyt 50 gr. — Nr. konta czek. 407 536.

Chyba nasza trzynastka nie jest zła?

KÓŁKO ABSTYNENCKIE W NIEPOŁOMICACH.
Siedzą (od lewej) Ks. Stanisław Krawczyk, organizator i kurator Kółka, sekr. Centrali Abst. Br. Sikorski, Ks. Dziekan i Ks. Katecheta z Niepołomic.

276 Kółek.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z centrem w Poznaniu, skupiające w 4 581 stowarzyszeniach 135 506 członków z pośród żeńskiej i męskiej młodzieży pozaszkolnej, zajmuje się rozlicznemi pracami w zakresie przysposobienia wojsk., rolnictwa, (hodowanie kukurudzy), oświaty i wychowania religijno-moralnego. Nie pomija też walki z alkoholizmem i w obrębie swych stowarzyszeń posiada 276 kółek abstynenckich czyli co 16 stowarzyszenie posiada kółko abstynenckie.

JELONEK EUGENJUSZ STANISŁAW

Amerykanizacja czy europejskość?

Wielu zachwyca się amerykanizacją w przedsiębiorstwach i przedsiębiorczości, w życiu i w szkole, niemal za ideal uważa się amerykańskiego „businnesmana“ dlatego, że bogaty.

Ale zapomina się, że nie wszyscy miljarderzy i miljonerzy dochodzą uczciwą drogą, pracą i oszczędnością — co należy zalecić — do olbrzymich często fortun. Ileż łez ludzkich, tragedyj i ruiny zostawili w swym pochodzie ci bezlitośni konkurenci, wyrastający zczasem na różnych „królów“ żelaza, stali, nafty i t. p. Z zimnem wyrachowaniem i bez serca podcinali oni różnemi sposobami swych przeciwników, a my dziś podziwiamy ich i uwielbiamy, jeżeli złożą jakąś — w naszych pojęciach — ogromną sumę na cel dobroczynny, na jakieś dobre dzieło czy zakład.

Ale czy i w tem niema często zimnego gestu lub wyrachowania, o którem Chrystus Pan powiada: „wzięli zapłatę swoją“?

Zaprawdę stokroć więcej warte niewielkie ofiarki np. naszej młodzieży na cele misyjne lub „grosz wdowi“ niejednego proletarjusza — inteligenta czy robotnika — na dobry cel, stokroć więcej cenne są takie — zdawałoby się marne i bezpłodne — zbiórki pocztowych znaczków, stanjolu, zużytych piór na cele misyjne czy harcerskie, niż wyścig amerykański za dolarem.

Cenimy i podziwiamy rzeczywiste cnoty i wartości pracy Amerykanina, ale nie możemy pochwalić tego szalonego wyścigu — także amerykańskiego — za pieniądzem, za wzbogaceniem się.

Czy w Europie niema podobnych cnót, jakie cenić należy w amerykańskim działaczu czy parcowniku? Owszem są, tylko ich nie doceniamy.

A zapominamy o jednem, najważniejszem, — o przyświecającej idei, o tem, co głoszą znane słowa: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego...“

Kultura europejska, chrześcijańska, ściślej rzekłszy, katolicka, dała światu — ideę, amerykanizacja niesie zmaterjalizowanie, zmechanizowanie, wprost — obłęd duszy, obłęd serca, obłęd umysłu, mimo świetności zewnętrznej — zacofanie ducha!

Czy trzeba szukać daleko tego obłędu? — Wystarczy wspomnieć te zwarjowane rekordy, popisy, konkursy, które właśnie w Ameryce dochodzą do dziwactwa i szaleństwa poprostu.

Kultura mięśni i maszyn, kult ciała, zmechanizowanie życia — to także szkoła amerykańska.

I jeszcze jedna dziedzina życia i jej przejawy.

Prohibicja!

Mechaniczna uchwała i ścisłe przestrzeganie znów środkami mechanicznemi. W wyniku szalone rozwydrzenie i demoralizacja w związku z przemytnictwem itp.

W imię czego? W imię tężyzny i zdrowia! A przeciw walczy też potężny, bodaj potężniejszy prąd — także amerykański, — w imię — użycia, a nawet nadużycia, w imię choćby także — hazardu!

Zaiste stokroć lepsza nasza praca w imię zdrowia duszy, nietylko ciała, w imię dobra jej — w zaświatach, w życiu przyszłem!

A i środki! — Umiarkowana prohibicja wskazana jest w akcji społecznej, konieczna absolutna prohibicja wobec dzieci, chorych i alkoholowych nietolerantów. A więc absolutna prohibicja w rodzinie, a więc umiarkowana prohibicja wedle naszej ustawy, zwana głosowaniem gminnem za zakazem sprzedaży i wyszynku po gminach.

Ale nie bezwzględny zakaz mechaniczny, tylko przekonywanie, tylko wychowanie bezalkoholowe, tylko życie towarzysko-organizacyjne bez alkoholu, tylko osobiste wyrzeczenie się, umartwienie, które daje korzyść duszy i ciału. To kultura ducha, kultura Rzymu, nie

Ameryki. — Stąd nawet religijny wyznaniowy charakter niektórych organizacyj abstynenckich!

I najlepiej zobaczymy na przykładzie analogicznej, podobnej natury.

Przypomnijmy sobie szczytne i piękne zasady protestanckiego i angielskiego tworu, skautingu. A porównajny z naszym, który poszedł dalej, rozwinął jego religijmy charakter i z rady uczynił prawo harcerskie o wyrzeczeniu się tytoniu i alkoholu.

Albo weźmy francuskiego harcerza, — eclaireur (eklerer) — który oświeca.

A jak?

Przypomnijmy sobie opowiadanie z niedawnego pobytu francuskich harcerzy w Polsce:

„.... Zaroiło się, na komendę rozpakowano plecaki, wydobyto ich zawartość -- do kwadransa namioty były gotowe — kuchenki polowe ustawione, jedni drwa rąbali, drudzy wodę nosili — inni jarzyny obierali. Nagle gwizd i milczenie, wszyscy stają na baczność, to sztandar francuski zawisł nad obozem. Po chwili znów ożywiona rozmowa. Dowiadujemy się, że ci młodzi to kwiat młodzieży zebranej z całej Francji — przyszli instruktorzy harcerstwa, a duszą ich Jezuita O. Doncoeur, człowiek wielkiej nauki, osobistość znana w całej Francji, założyciel Ligi Katolickiej, redaktor dwutygodnika naukowego „L'Etude", człowiek kochający młodzież i rozumiejący ją. Nie korzysta z żadnych wygód specjalnych. Od kilku lat oprowadza tę swoją umiłowaną młodzież po Hiszpanji, Włoszech, a przedewszystkiem Francji, którą przeszedł już z nimi wzdłuż i wszerz. Teraz przyszła kolej na Polskę — ze specjalnym celem złożenia hołdu Królowej Korony Polskiej w Częstochowie. W środku obozu na honorowem miejscu zatknięto dwie pielgrzymie laski. Jedna jest zakończona statuetką Matki Boskiej, rzeźbioną przez artystę przyjaciela w drzewie jabłoni, druga zakończona chorągwią harcerską, na której widzimy Krzyż w kole, symbol wiary katolickiej, która cały świat objąć powinna — a w środku przytwierdzono gwiazdę z munduru ukochanego przez naród Marszałka Focha. Ich gwiazda szczęścia, którą im sam generał w dowód łaski ofiarował.

Nazywają się oni „Kadetami Francji", jako że pragną, by w nich odżyła tradycja tych, którzy polegli w wojnie światowej.

Nazajutrz już o 5-tej ruch się zaczął. O 5-ej Msza św., którą w razie zbytniej odległości kościoła, odprawia się w obozie. Po ewangelji przeczytanej od ołtarza, krótka nauka o niej, przeplatana złotoustemi radami dla młodzieży, wspólna Komunja św. Do Mszy św. służą wszyscy,

---

KLUCZE w KOMORZE.

Geograficzna kłótnia małżeńska.

—

Scena przedstawia pokój w dworku. Podłoga Jodłowa, kanapka Brzozowa, w klatce na ścianie parę Kosów. Z za okna widać kilka Chmielów i Ma'ów, po których łażą Liszki. Z daleka słychać śpiew Kulików — na łące grają na fujarkach Koniuchy, w dali Dąbrowa. Przy oknie siedzi Żonka — kobieta jak wszystkie Laszki.

(Mąż zachodzi jej z Boków)

— Przepraszam!... Dlaczego to moja Niewiska tak mi teraz Często-chowa klucz do piwnicy?

Żona — A to co? Czy teraz znowu zaczniemy Nowy Targ o tem przeklęty klucz?

M. — Oczywiście! Jest to rzecz Konieczna... Wiesz — kobietka z ciebie Krasna — ale serce u ciebie niczem Skała!

Ż. — A ty mi Kołki cioszesz Przygłów-ce.

M. — Patrz!... Gardło mi wyschło... gęba Sucha jak ziemia w upały — a przecież człowiekowi nie wystarczy Zimna Woda, jak jakiej Żabie.

Ż. — Ho! ho! gdzie to zajechał! Już ja wiem, że ty jesteś Kuty na cztery nogi... Ale ty mi nie Tłumacz! Ta wędrówka Piwniczna nic nie Warta!

M. — Co ty możesz rozumieć o Lubieniu trunków?

to znaczy razem z dwoma ministrantami odpowiadają wszyscy. Taka kilkotygodniowa wędrówka w takich warunkach musi ludzi wyrabiać. Pielgrzymka połączona z turystyką.

W Krakowie rozłożyli obóz na placu Juwenji i przez trzy dni zwiedzali nasze zabytki. W niedzielę udali się do Wieliczki, stamtąd do Zakopanego, do Czechosłowacji i do Pesztu na obchody św. Emeryka.

O! tak! Wystarczy nam Europa!

Trucizna społeczna.

„Poprawą moralności silnie przy odrodzeniu się naszem powinniśmy się zająć,..... czemże są bowiem najlepsze ustawy, czem ozdoby, pyszne gmachy, czem sama potęga, kiedy jad zepsucia toczyć będzie wnętrze politycznego ciała“ -- tak pisał Niemcewicz.

Gdy mówimy o moralności narodu, nie możemy zapominać o tem, że ta moralność zależy w dużej mierze od sprawy alkoholizmu. Sprawa to niesłychanie ważna w obecnej dobie, gdy może nam przyjść stoczyć bój z wrogiem, czy to z zachodu czy wschodu, czy to walkę orężną, czy też ekonomiczną. Do walki tej musi stanąć cały naród, bo tylko wtedy zwyciężymy, tymczasem 100 000 osób w Polsce jest umysłowo chorych, drugie 100 000 nienormalnych i upośledzonych. Cóż więc z nami będzie? Dwadzieścia pięć lat mija, gdy kolos Rosja schyliła swój dumny kark przed małą Japonją. Bezsprzecznie Rosja dlatego przegrała, że moralność w narodzie stała nisko, że żołnierz nie szedł do walki z przeświadczeniem, że krew przelewa dla świętej sprawy, ale szedł gnany nahajką i obficie pojony wódką. Mamy w Europie drugi naród, Irlandczyków, którzy, walcząc z Anglją, wystawili armję, przyrzekającą w przysiędze swej nietylko wierność Ojczyźnie, ale także całkowitą abstynencję. Ale poco mamy daleko szukać, w dziejach naszych znajdziemy również smutny obraz upadku Rzeczypospolitej, spowodowany nie czem innem, jak tylko upadkiem moralności, stojącem tu w ścisłym związku z nadużywaniem napojów alkoholowych. To też nic dziwnego, że po tak smutnem doświadczeniu świadoma rzeczy cząstka narodu sama trwa w trzeźwości i pragnie, aby i ogół służył ojczyźnie i w każdej chwili był na jej zawołanie.

A ileż jest takich, którzy, choć sami abstynenci, nie są jednak walczącymi w szeregach? To niezorganizowana masa, która nie może pojedyńczo i w rozdrob-

---

Ż. — To wiem, że to klęska!... Cóż robisz Wielkie Oczy? U nas z twego pijaństwa ciągła bieda... Popatrz się tylko na trzeźwych, porządnych sąsiadów: u Mikołajów jakie to Tłuste woły, u Piotrów pięciomorgowa Łąka i u Romanów Wieprz opasły i piękne Kozy; ma też i dwóch Kozłów: a u Stanisławów nie ładna Kamienica? U Maciejów...

M. — Czekaj! niech ino mój Stryj umrze....

Ż. — Wstydź się! Latacz z ciebie i nic więcej! Na takiego to ino Grabie porwać albo Brzeziny!...

M. — Ejże! może i Łozina — by się przydała?

— Ż. — On mi jeszcze urąga ten Łysiec zatracony! (zaczyna płakać) Ach! życie moje z tobą pełne Głogów... To istna Dolina łez! Doprawdy, że Końskie trzeba mieć zdrowie, żeby wytrzywać! Czart-owiec nie pilnuje, a do karczmy bodaj przez Okno poleci! Zbogacasz tylko szynkarzy Dawidów, Izaków czy jakich tam Moszków!

M. — Ha! ha! Bystra z ciebie kobiecina, ani słowa... Ale co się tam troszczysz O — żydów?!

Ż. — Ba! taki Parchacz umie przyciągać, a przychwalać:

„Doskonała Wiśniowa! Proszę! Niech no pan wejdzie do Izdebki! Jest i pyszna Dereniówka! A chłopisko

nieniu nic zdziałać, najczęściej bierna. jeżeli nie trwożna i zahukana.

I oto celem naszym jest najpierw skupienie tych trzeźwych i zorganizowana akcja, a wtedy będzie można na serjo myśleć o poprawie obyczajów, a „jad zepsucia nie będzie toczyć wnętrza politycznego ciała“. Wtedy nie będziemy się musieli lękać zakusów wrogów z zachodu, czy ze wschodu.

Kongres antyalkoholowy w Wilnie.

Organizacje społeczne prowadzące akcję walki z alkoholizmem zdecydowały zwołać ogólno-polski kongres do Wilna dnia 7 i 8 grudnia. W czasie obrad poruszona ma być między innemi sprawa przeprowadzenia na szerszą skalę akcji plebiscytów prohibicyjnych w całym kraju.

Co najczęściej przemycają?

W ciągu miesiąca lipca straż graniczna śląska przychwyciła 224 przemytników i skonfiskowała im towar łącznej wartości 275 000 zł. Były to przeważnie wyroby tytoniowe i owoce południowe. W tym samym czasie jeden z przemytników niejaki Marc został w pościgu zabity, dwie zaś inne osoby ranne.

Błogosławiona akcja.

Istniejąca w Poznaniu poradnia przeciwalkoholowa roztacza opiekę nad alkoholikami i dąży do pozyskania tych nieszczęśliwych ofiar nałogu dla całkowitej abstynencji, która według zgodnej opinji fachowców jest niezbędnym warunkiem ich uratowania. W pierwszym półroczu b. r. było pod opieką Poradni 235 osób, w tem 22 kobiety. Siostra Opiekunka odbyła 335 wizyty w domach pacjentów. Stwierdzono, iż 26 osób obecnie wcale nie pije, u 68 osób zaznaczyła się znaczna poprawa.

Pozatem istnieją poradnie w Katowicach i świeżo utworzona w Warszawie.

Ratowanie alkoholików w odpowiednich zakładach dokonuje się w Gościejowie w pow. poznańskim (dziennie 6 zł.) i w Tarnowskich Górach (4 zł. na III klasie), w ostatnich czasach rząd urządza zakład koło Grodna.

Wszystko to jeszcze mało, a najsmutniejsze to, że jednak niewiele rodzin stara się ratować swych członków przez wysłanie do takiego sanatorjum.

Alkohol zawarty w każdym napoju alkoholowym, jest trucizną, która utrudnia czynności życiowe komórek i tkanek naszego organizmu i dlatego szkodzi zdrowiu naszemu!

---

chleje... Nie pyta czy to Szkło, czy Gliniany kubek, ino Stróże, a patrzy, żeby było Głębokie! Żydzisko tedy śmieje się w kułak i strzyże jak Baranów!

M. — Moja ty Starunia! Któż bo na świecie nie Kocha — wina?

Ż. — No czy słyszał kto tego Turka? Ze wstydu Pod kamień schować się przyjdzie! Och! jakże ty już Nisko upadłeś, chłopie! Dobrze! Pij kiedy Wola — ale pamiętaj, że mamy Równe prawa!... Że też nie wystrzelają pioruny takich Dzików!

M. — Matka... szkoda Zapałów! Pić się musi na świecie! A nie tak to było za Sasów? Hoho! i u nas i u Litwinów...

Ż. — Ha! licz jednak, co ten Strumień pijacki kosztuje! Jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo będziesz, już chodził bez Chodaczków.

M — Hej... kiedyż bo to wszystko takie smaczne!... Winko panie jak Bursztyn, piwuńcio gęste jak Ropa... a przytem w szyneczku wszelka Wygoda!

Ż. — A Czarna dola z tem przeklętem chłopiskiem! Czy ty nie wiesz, samoniu, że szynk to Krynica wszystkiego nieszczęścia? Tam zdrowie twoje i majątek będą Zakopane! Nie pomoże potem przywołanie Medyka... Nie! — Zapisze Ci tam parę jakich Olejów — i wszystko zakończy Mogiła. (płacze)

M. — No! no!... uspokój się ty moja gołąbko Biała. Nie bądź mi Krzywe,

Trzechlecie bocheńskiego Kółka.

Kółko abstynenckie istniejące trzeci rok w państw. gimnazjum w Bochni dzieliło się w r. 1929/30 na dwa oddziały, do starszych należało 19, młodszych 49, w tem 26 z kl. II. Działalność przejawiała się w godzinnych zebraniach mniej więcej raz na 3 tygodnie: starsi odbyli tylko kilka zebrań. Lekturę i dyskusję uzupełniały przemówienia opiekuna Kółka prf. Jelonka Eugenjusza; urządzono dwie wycieczki w okolice Bochni. Odnowienie przyrzeczeń odbyło się dn. 19 czerwca b. r. w sali egzortacyjnej przy udziale przedstawicieli Grona naucz., rodziców i kolegów; obecnych witał przewodniczący Kółka Janik Adam z kl. VII a, opiekun zaś przedstawił dorobek trzech lat pracy. Rok pierwszy był okresem walki o uznanie i zrozumienie abstynenckiej pracy w obrębie gimnazjum, w drugim propagandę przeniesiono poza mury szkolne, urządzając „Żywą jednodniówkę abstynencką" (sprawozdania z ub. lat były umieszczone w „Młodzieży abstynenckiej"). Rok trzeci zaznaczył się przez stworzenie bibljoteczek dziełek abstynenckiej i etycznej treści Korzystali z nich także niecziłonkowie i w oddziele dla młodszych czytelników 69 przeczytało 525 dziełek, w oddziele dla starszych 23 czytelników 90 dziełek. Wyróżnili się Spieszny Michał z kl. I. b (16) i Kępa Bronisław z kl. II. (12). Ruch członków w ciągu trzechlecia okazał nagły przyrost w drugim roku i spadek znaczny w trzecim roku, zwłaszcza wśród starszych; ale nie zawiedli członkowie z kl. VII. a, którzy jeszcze w kl. V utworzyli zawiązek Kółka. Pocieszającym objawem jest zaś fakt składania przyrzeczeń na kilka lat. I tak Stanek Stanisław (II) powtórzył przyrzeczenia z dnia pierwszej Komunji św. do 20 r. życia, wytrwanie w abstynencji do końca gimnazjum przyrzekali Gut Władysław, Lewicki Zygmunt, Rychter Bolesław i Zwetschkenstiel Hugo z II. kl., na 5 lat Jagiełka Ludwik i Paciorek Zbigniew, na 4 lata Tara Jan, na dwa lata Biernat Franciszek, Nosalski Bolesław i Płaczek Jan, wszyscy z kl. II. Katecheta ks. kan. Andrzej Bogacz w przemówieniu przedstawił różnicę między przyrzeczeniem, a ślubem, względnie przysięgą i odczytał rotę przyrzeczeń, poczem p. dyr. Franciszek Słuszkiewicz wręczał dyplomy przyrzeczeń. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość. Przy sposobności rozdawano abstynenckie ulotki i okazowe numery „Młodzieży abstynenckiej". W następstwie tej uroczystości,

---

moje dziecko! Cichaj, Krasne ptaszę! No! nie broń Koniuszków palców ucałować! Słuchaj! Aby Babin Gniew przebłagać, zostaną już w domu!... Ale...

Ż. — Ale co? Będzie znów jaka Targowica?

M. — Troszeczkę... niby że o ten klucz! Wiesz, mam myśl: Oto zaprosimy sobie Janów i Jurków, Kamionka z miodkiem z piwnicy się wyniesie... No! dobrze?

Ż. — (udobruchana). Oj ty, ty, Rudawa duszo!...

M. — A słuchajno! Jest tam jeszcze ta Korzenna wódzia?

Ż. — Jest, jest, łobuzie jeden! Tu-stań, daj Brody, niech cię wytargam!...

M. — Aj! Aj! pomału!

Ż. — Dziś jeszcze popijemy sobie... Ale od jutra, pamiętaj sobie: stawiamy Zator wszelkiemu pijactwu! (wynosi klucz z komory).

M. — Dobrze, dobrze, kochasiu! Dawaj jno klucz bez Namysłów! Już to prawda, Że — giestów nie masz wielkopańskich.

Ż. — Masz! co robić? Na-warja-ta niema lekarstwa!

M. — Hura! (goni do piwnicy, jakby miał skrzydła Sokołów...)

Ż. — (Zadowolona, że się trochę Nawojowa-ła) Niech tam! I ja lubię, gdy przyta — Ska-wina.

Z „Śmigusa".

na której członkowie wystąpili z odznakami, zgłosiło się 12 nowych kandydatów z kl. I. a i b. Kółko zasiliło też abstynenckiemi wydawnictwami „Dzień dobrej książki“, urządzony 27 paźdz. 1929 przez misyjne kółko uczenic gimnazjum; przeznaczono te dziełka na fanty w loterji, bądź wystawiono na sprzedaż za 50% zniżką.

Na Śląsku niema monopolu spirytusowego!

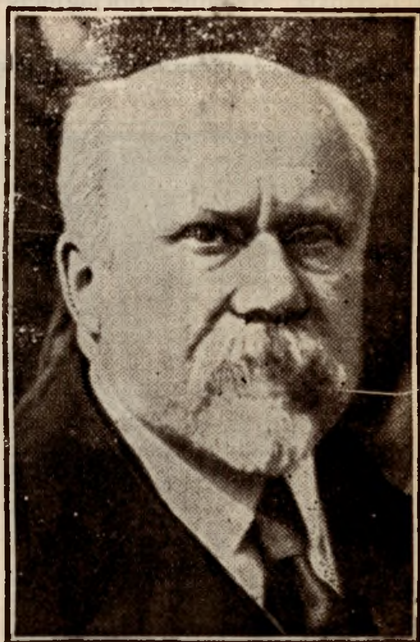
Od paru lat prowadzi Śląsk z centralnemi władzami skarbowemi w Warszawie spór o to, czy ustawa o monopolu spirytusowym obowiązuje na Śląsku.

Po wprowadzeniu monopolu spirytusowego na terenie całej Polski, Sejm śląski zdecydował, że takie zarządzenie nie może być wprowadzone na Śląsku bez jego zgody, gdyż wkracza w zakres działania, przyznany Sejmowi śląskiemu. Mimo tego władze skarbowe poleciły wykup patentów akcyzowych, stosując kary za niewykonanie tego rozporządzenia. W jednej ze spraw, którą rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Katowicach zapadł wyrok, stwierdzający, że ustawa o monopolu nie obowiązuje na terenie Śląska. Urząd skarbowy odniósł się do Sądu Najwyższego w Warszawie, który roszczenia urzędu skarbowego oddalił, motywując swe stanowisko tem, że postanowienie wykonawcze o monopolu spirytusowym nie jest obowiązujące na terenie Górnego Śląska.

70-letni abstynent.

Niedawno obchodził 70-letnią rocznicę urodzin sławny prezydent Francji w czasie wojny i pogromca Niemców jako premjer w r. 1922, zbawca Francji w r. 1926 w okresie gospodarczej klęski — Rajmund Poincaré (puękare).

Jak pracowicie i trzeźwo spędza czas ten znakomity abstynent pisaliśmy swego czasu (1928 nr. 4). Tutaj jeszcze wypadnie dodać, że życzylibyśmy Francji i Polsce powrotu jego do rządów obecnie, kiedy minister spr. zagr. Francji Briand (brian) swoją ustępliwością i projektem zjednoczenia Europy w tzw. Paneuropę rozzuchwala Niemcy do wystąpień przeciw traktatom pokojowym i granicy Polski na Pomorzu. Przydałby się też i nam taki Poincare, aby i nas wyratował z gospodarczych trudności, które zresztą i cały świat przeżywa za wyjątkiem bodaj jedynej Francji, która zbiera owoce wysiłków swego premjera w r. 1926. (Nawiasem dodamy, że Briand jest członkiem organizacji, przeciwdziałającej prohibicji i abstynencji.)



RAJMUND POINCARE.

Dłuższe używanie napojów alkoholowych wywołuje ciężkie i przewlekłe choroby, a specjalnie zachorzenia żołądka, nerek, wątroby, serca i mózgu, nadewszystko rozstrój nerwów!

—

Każde użycie napojów alkoholowych szybko osłabia duchowo i fizycznie człowieka!

Pijany maszynista — katastrofa gotowa.

Na linji kolei wąskotorowej Sarny — Oślice wskutek nietrzeźwego stanu maszynisty nastąpiła katastrofa kolejowa, której ofiarą padło wielu pasażerów. Chociaż przestrzeżony, że tor zajęty jest wagonami towarowemi, maszynista nie zważał i jechał całą parą, aż wpadł na zgromadzone na torze wagony. Lokomotywa wykoleiła się, pociągając za sobą wagony. 9 pasażerów zostało ciężko rannych, kilku lżej.

Maszynista zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.



ARYSTYDES BRIAND
myśli o gospodarczem zjednoczeniu Europy, a zapomina, że podcina ją alkoholizm.

Królowa — abstynentka.

Bł. Salomea, córka Leszka Białego była całe życie abstynentką. Jeszcze 3-letnią wydano za 5-letniego królewicza węgierskiego Kolomana, syna Andrzeja II, ukoronowano ich i osadzono w Haliczu! zresztą niedługo tam za nich rządzono, gdyż Andrzej II wnet osadził innego syna, Andrzeja, zerwawszy układ z Polską z r. 1214 w Spiszu.

W czasie napadu Tatarów w r. 1241 na Polskę i Węgry, Koloman zmarł z ran, a wdowa po nim wstąpiła do klasztoru Klarysek i przez pewien czas mieszkała w pustelni w Skale pod Krakowem. Zasłynęła z umartwień i wstrzemięźliwości. Do dziś u S.S. Klarysek w Krakowie przechowuje się jej włosienicę. Śmiertelne jej szczątki spoczywają w bocznej kaplicy kościoła O.O. Franciszkanów.

Za życia męża należała jako jedna z piewrszych w Polsce do Trzeciego Zakonu św. Franciszka (Braci i sióstr pokutujących) razem z całą rodziną Leszka Białego. — Swięto jej 17 listopada.

Warszawa dużo pije.

Z okazji podniesienia sprawy plebiscytu w Warszawie co do wprowadzenia prohibicji alkoholowej zwracają uwagę, że Warszawa wypija rocznie około 8 miljonów litrów spirytusu, co kosztuje około 100 miljonów zł.

Nie dziw też, że ilość pijanych po ulicach już wzrosła, a także za wzorem poznańskiego „zielonego wozu“ wprowadzono w stolicy specjalny samochód dla oczyszczenia ulic z pijaków. Wysuwany jest też przez władze zdrowia projekt wprowadzenia rejestracji nałogowych alkoholików. Na podstawie tej rejestracji pijacy będą kierowani do poradni przeciwalkoholowej.

Kto chce być dzielnym człowiekiem w przyszłości, nie może przyzwyczajać się do używania napojów alkoholowych, które prowadzą do życia karczemnego i do pijaństwa.

Zatrucie spirytusem denaturowym.

W Rybniku u robotnika Aleksandra Kujawskiego uległo w czasie zabawy zatruciu spirytusem denaturowanym 6 osób, w tem 2 kobiety. Na skutek zatrucia robotnik wkrótce zmarł. Resztę osób, w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Ministerstwo napróżno ostrzega, że spirytus denaturowany według ostatnich sposobów jest szczególnie trujący!

Precz z alkoholem z fabryki!

Minister dr. Czech powiadomił organizacje przeciwalkoholowe w Czechosłowacji, że wezwał inspektoraty pracy, by użyły wszelkich środków do walki z alkoholizmem w przedsiębiorstwach przemysłowych. Większe przedsiębiorstwa, gdzie praca wymaga obfitszego przyjmowania napojów, zobowiązane będą dać robotnikom do picia napoje bezalkoholowe, np. wodę sodową. Piękna myśl!

Czy tylko przedsiębiorcy na to się zgodzą?

A kiedy my doczekamy się podobnych zarządzeń władz?

Za czasów premjerostwa p. Bartla, prof. uniwersytetu i abstynenta, było dla abstynenckich organizacji trochę lepiej, potem zaczęły się mnożyć dla nich trudności, ale chociażby zabrakło pomocy od władz, nie spoczniemy w wysiłkach, aby zwalczyć truciznę.

Żaden napój alkoholowy — czy to piwo czy wino czy wódka — nie zawiera specjalnych składników odżywczych lub wzmacniających!

Regularne używanie napojów alkoholowych wcale nie gasi pragnienia, lecz przeciwnie—jeszcze więcej je podnieca!

Upojenie alkoholowe paraliżuje czynności mózgu i nerwów, prowadzi do karygodnych czynów i niemoralnych występków!

Trzeźwy zazwyczaj góruje nad współtowarzyszem — pijącym!

Wydatki na napoje alkoholowe uniemożliwiają inne wydatki na dalsze kształcenie się i na rozrywki kulturalne!

Nałóg alkoholowy niszczy ogromnie zdolności do pracy w rzemiośle i przemyśle, a przez to ujemnie wpływa na możność współzawodniczenia przemysłu naszego na rynku światowym! — Chcesz się przed tem złem ustrzec, to zapisz się od najmłodszych lat do Katolickiego Związku Abstynentów.



BŁ. SALOMEA.
Obraz w kościele O.O. Franciszkanów w Krakowie.

P. T. CZYTELNICY i SYMPATYCY!

JEDNAJCIE PISMU NASZEMU JAKNAJWIĘKSZĄ LICZBĘ PRZYJACIÓŁ I PRENUMERATORÓW

Co słychać w Ameryce?

Skrapianie ulic alkoholem. W związku z akcją prohibicyjną w Ameryce północ. stosuje się tam ostre środki przeciw przemytnikom alkoholu, niszcząc natychmiast skonfiskowaną wódkę. Magistrat małego miasteczka, Hickory Flatt, w stanie Missouri wydał oryginalne rozporządzenie, mocą którego skonfiskowany alkohol ma być użyty do polewania ulic. Niewiadomo, jak podają amerykańskie dzienniki, co spowodowało radnych do wydania takiego rozporządzenia; czy oszczędność wody, czy też chęć ukazania wzgardy dla trunków alkoholowych. W każdym razie chyba nie oszczędność wody! Nad wykonaniem rozporządzenia czuwa każdorazowo przy beczkowozie policja.

Przemytnictwo. W Nowym Jorku przyłapano olbrzymi przemyt alkoholu.

Policja prohibicyjna wykryła niedawno kontrabandę alkoholu, przyczem w ręce agentów wpadło 2500 butelek alkoholu, który był ukryty w łódce, służącej do przewożenia nafty. Wartość przemytu obliczają na pół miljona dolarów. Po rewizji aresztowano 10 osób, które stanowiły załogę łodzi.

W Brooklynie agenci prohibicyjni odkryli i skonfiskowali olbrzymie składy trunków, ocenionych na przeszło 1 500 000 dolarów. Jest to największa konfiskata z dotychczasowej historji prohibicji. W jednym z domów mie skich w N. Jorku agenci prohibicyjni skonfiskowali trunki, wartości 130 000 dolarów, ukryte w olbrzymiej miejskiej berlince, służącej do wywożenia śmieci. Imprezą przemycania zajmowali się w tym wypadku urzędnicy miejskiego wydziału sanitarnego, którzy wywiózłszy śmieci, które zatapiali na pełnym oceanie, wracali z ładunkami zakazanych trunków. Sądy federalne w N. Jorku są tak przeciążone sprawami pogwałcenia ustawy prohibicyjnej, iż postanowiono zorganizować specjalne sądy nocne, aby aresztowani nie bawili przez całą noc wyczekiwania w więzieniu na rozprawę. Dotychczas istniały w N. Jorku sądy nocne dla załatwienia drobnych przekroczeń za zakłócenie porządku publicznego.

Pozatem piętnastu agentów prohibicyjnych dokonało rewizji w kilku wielkich kawiarniach Brooklynu, przyczem skonfiskowano napojów alkoholowych na ogólną wartość 1 500 000 dolarów. Jest to olbrzymi połów i sukces policji amerykańskiej. Jasną jest jednak rzeczą, same organa policyjne nie zdołają wytępić przemytnictwa; do tego potrzeba współpracy całego społeczeństwa. Niestety, i amerykańskie społeczeństwo jest rozdwojone pod względem zapatrywań na kwestję prohibicyjną. Większość jest oczywiście zadowolona z istniejącej ustawy prohibicyjnej, ale jest i wielu takich którzy domagają się wszelkiemi sposobami zniesienia tej ustawy. Na poparcie swych dążności używają przeciwnicy ustawy argumentu, że w ostatnich pięciu latach koszty utrzymania federalnych więzień w Stanach Zjedn. wzrosły więcej niż podwójnie. W r. 1925 kongres uchwalił na cele utrzymania więzień federalnych 3 386 926 dol., a 11 878 845 dol. na utrzymanie sądów. W roku bieżącym zaś budżet na utrzymanie więzień wynosi 8 175 097 dol. a na utrzymanie sądów federalnych 15 604 306 dol. Zwolennicy alkoholu twierdzą, że przepełnienie więzień, a zatem i wzrost kosztów utrzym nia więzień i sądów powoduje ustawa prohibicyjna. Kwestję tę należałoby g untownie zbadać. Jakkolwiekbądź jest to słaby argument przeciwników ustawy prohibicyjnej, bo naprawdę naiwne i śmieszne byłoby twierdzenie, że po zniesieniu ustawy i przywróceniu wolności sprzedaży napojów alkoholowych opróżnią się więzienia i zmniejszą się koszty utrzymania sądów. Niewątpliwie jednak namnożyło się przestępstw na tle przemytnictwa.

Kongres przemytników. Niedawno w Chicago odbył się kongres przemytników alkoholu, z okręgu Michigan. Kongres odbywał się oczywiście bez wiedzy policji i zgromadził wszystkich „królów“

zakazanego napoju. Jeden z obecnych na kongresie dziennikarz amerykański, obliczył, że na sali zebrało się razem najmniej „200 lat zamknięcia w domu poprawy“. Mówcy na kongresie twierdzili. że prohibicja w Ameryce nie znajduje takiego uznania wśród ludności, jakie chcieliby widzieć kontrabandziści we własnym oczywiście interesie. Dlatego też kongres postanowił wpłynąć na podtrzymywanie silnej propagandy... za prohibicją. (!)

Kontrabandziści rozumieją, że z chwilą uchylenia ustawy o prohibicji w Stanach Zjedn. skończą się ich złote czasy. W wyniku obrad postanowiono, wyasygnować potężne fundusze na utworzenie związku.. „Energicznych zwolenników prohibicji“.

Zgnilizna moralna. Wśród wyższych nawet warstw społeczeństwa i urzędników szerzy się okropne zepsucie.

Manuela Herricka, byłego członka kongresu Stanów Zjedn. aresztowali agenci prohibicji pod zarzutem wyrabiania i sprzedawania napojów wyskokowych. Równocześnie agenci skonfiskowali w tajnej gorzelni Herricka wielki zapas wódki.

Równocześnie z szeregu miast donoszą o zmowie i współudziale dygnitarzy amerykańskich, stojących na wysokim szczeblu hierarchji społecznej z najciemniejszemi indywiduami, rekrutującymi się ze znanych bandytów i przemytników wódki.

Wielu przypisuje te i tym podobne rzeczy — prohibicji. A przecież podobne występki i zepsucie spotykamy także w krajach bez prohibicji, bywały takie sprawy i bez prohibicji.

A lynche (lyncz) czyli samosąd tłumów, zwłaszcza nad murzynami, a wybryki i zbrodnie pół tajnej organizacji Ku-klux-klan, zwalczającej zaciekle Kościół, murzynów i nieamerykanizującą się ludność -- czyż to następstwa prohibicji tak, jak przemytnictwo?

Bezkarność zbrodniarzy, którzy za wiedzą i pod ochroną policji urządzają bale, jak osławiony król bandytów Capone w Chicago i uleganie demoralizacji pod wpływem przemytnictwa czy w innym zakresie, to tylko następstwa zmaterjalizowania, „amerykanizacji“.

Przemytnictwo rumu wykryte przez radjo. Przed kilku tygodniami dwaj amerykańscy radjosłuchacze przypadkowo wykryli zamiary przemytników, trudniących się już od lat kilku przemytnictwem alkoholu do Stanów Zjednoczonych. Słuchacze ci zauważyli, że trzy radjostacje, jedna kanadyjska, a dwie położone na terytorjum Stanów Zjednoczonych, powtórzyły bezpośrednio po sobie znaną piosenkę angielską „O trzeciej godzinie zrana“. Ta kolejność wydała im się podejrzaną i powzięli przypuszczenie, że piosenka była zapewne jakiemś hasłem. Policja poinformowana o spostrzeżeniu, podzieliła te podejrzenia i zarządziła ścisły nadzór nad statkami, kursującymi w ciągu najbliższej nocy wzdłuż wschodnich wybrzeży Stanów.

W wyniku poczynionych zarządzeń, szczególnie zainteresowano się kursem pewnej łodzi podwodnej, której właściciela posądzono o uprawianie niedozwolonych transportów alkoholu. Łódź ta znalazła się o trzeciej godzinie zrana w pobliżu portu New Jersey, do którego wszakże nie zawinęła, lecz wykonując napozór bezcelowe ewolucje, zdawała się wyczekiwać przybycia jakiegoś statku. Wkrótce ukazał się ów statek. Rozpoznawszy go, łódź podwodna natychmiast podpłynęła i rozpoczęło się przeładowywanie jakiegoś transportu, mieszczącego się w wielkiej ilości skrzyń. W tej chwili na pokład wkroczyła policja alkoholowa. Skrzynie zawierały rum. Wartość ładunku wynosiła 200 000 dolarów! Tak niewinna piosenka, płynąca w świat na falach eteru, zdradziła przemytników.

Obchodzenie prawa. Jak podają dzienniki polskie, wychodzące w Stanach Zjedn., federalny sędzia Ritter w miejscowości Miami wydał decyzję, że posiadanie i picie trunków w domu przez rodzinę i gości nie jest pogwałceniem prawa. Wódka może być również wyrabiana w domu do użytku domowników i ich gości. Rewizji nie wolno przeprowadzać w domu prywatnym, jeśli nie zostało udowodnione, że wódka jest wyrabiana w celach sprzedaży.

Wyrok jest dziwny, bo w jaki sposób stwierdzić cel wyrobu wódki i jak się godzi to z zakazem wyrobu wódki. Pozatem otwarta droga do obchodzenia prawa i do tworzenia prywatnych i „domowych“ gorzelni.

W Kanadzie.

W jednej z kanadyjskich prowincyj (w Nowej Szkocji) zniesioną została ustawa prohibicyjna. Przy głosowaniu ludowem większość opowiedziała się za zniesieniem zakazu sprzedaży alkoholu a za poddaniem jej kontroli rządowej. — Czy im z wódką będzie lepiej, okaże przyszłość!

Saro Aga w Nowym Jorku.

W nowym Jorku wylądował Saro Aga, Turek, liczący podobno 160 lat, zaproszony przez Amerykanów i obrońców prohibicji, którzy używają starca jako żywej propagandy dla obrony ustawy prohibicyjnej. Podobno obwożą go po miastach i miasteczkach i pokazując nań, wołają: „Tak oto wygląda człowiek, który przez 160 lat życia nie łyknął alkoholu i dymu tytoniowego nie powąchał. Kto chce żyć tak długo, jak on, niech go naśladuje!“

Odzywają się jednak głosy gazet tureckich, które twierdzą, że Saro Aga ma zaledwie 98 wiosen.

W każdym razie piękny wiek.

Najlepsza broń.

W walce przeciw wszelkiemu złemu, a więc i przeciw pijaństwu, najlepszą broń stanowi niewątpliwie religja i oświata.

Religja uczy nas łagodności obyczajów, nakazuje poszanowanie samego siebie i miłości bliźnich; zwraca na każdym kroku naszą uwagę na to, że poza życiem doczesnem, pełnem trosk, cierpień i nędzy — istnieje życie pozagrobowe — życie wieczne. Aby zaskarbić i zasłużyć sobie na wieczne szczęście w życiu przyszłem, trzeba chować Przykazania Boskie, znosić cierpliwie dolegliwości i przykrości świata tego, a pociechy i ukojenia szukać w modlitwie i przy konfesjonale, nie zaś w kieliszku. Na życie wieczne zapracować trzeba tu na ziemi, jednak nie próżniactwem, pijaństwem lub używaniem wszelkich rozkoszy, lecz cnotą i uczciwą pracą.

Oświata wskazuje nam, jak używać rozumu, tego najprzedniejszego daru Boskiego na to, by znaleźć choć względne szczęście i żyć według praw Boskich i ludzkich. Ludzie bogobojni, pracowici, rozumiejący na czem polega życie i znający swe obowiązki — ludzie, którzy z zainteresowaniem patrzą na wszystko, co się wkoło nich na świecie dzieje, by się czegoś nauczyć, tacy ludzie zpewnością nie pójdą do szynku, by tam spić się jak nieboskie stworzenie — nie wychowają dzieci na pijaków lub zbrodniarzy i pozostaną zawsze ludźmi trzeźwymi, nie będą pili napojów alkoholowych, gdyż wiedzą, że zawierają one truciznę, nie będą podawali wódki dzieciom i małoletnim pod żadnym pozorem, nie będą zaczynać leczenia żadnej choroby wódką, gdyż wiedzą, że w ten sposób można zgubić chorego.

Do walki z pijaństwem — koniecznie potrzebna jest oświata szerokich warstw społeczeństwa, które często nie wiedzą, poco żyją i jakie są ich obowiązki. Zadanie uświadamiania jak najszerszych mas o szkodliwości alkoholu spełniają przedewszystkiem wszelkie *stowarzyszenia* — przeciwalkoholowe i kółka abstynenckie, — których członkowie słowem i przykładem szerzą trzeźwość i abstynencję wśród społeczeństwa.

Także „biskup“!

Jak donoszą z Nowego Jorku, „biskup“ Karol Mrzena z kościoła narodowego czesko-słowackiego stanął przed sądem pod zarzutem pogwałcenia praw prohibicyjnych.

„Biskup“ Mrzena, który od szeregu lat pracował w Ameryce, oskarżony został o sprzedawanie wina przeznaczonego dla celów liturgicznych. — Według obliczeń sądu szachrajskie praktyki „biskupa“ czeskiego przynosiły mu 40 tys. dol. rocznie.

Kółko abstynenckie w Niepołomicach.

Dnia 27 kwiet. 1930 r. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Koła abstynentek w sali Magistratu. Organizatorem i kuratorem kółka jest Ks. Stan. Krawczyk.

Po pięknym referacie, w którym Kurator Kółka przedstawił obecnym zadania i cel kółka abstynenckiego, przystąpiono do wyboru zarządu Koła.

Na przewodniczącą wybrano — Rozalję Dobrzańską a na sekretarkę i skarbniczkę — Annę Gorycką. Na Patrona obrały sobie abstynentki św. Jana Kantego.

Na tem zebraniu uchwalono, aby wszystkie członkinie Kółka abonowały „Młodzież Abstynencką“, o ile możności także „Świt“ i „Przyjaciela trzeźwości“.

Ogółem odbyło się siedm zebrań wszystkich członkiń Kółka; na każdem zebraniu kurator Kółka, Ks. St. Krawczyk miał wykład lub pogadankę treści przeciwalkoholowej; w ten sposób doskonale przygotował kandydatki do złożenia przyrzeczeń.

Sama uroczystość składania przyrzeczeń odbyła się dnia 8 czerwca 1930 r. również w sali Magistratu. W uroczystości wzięły udział dzieci szkolne z Woli Batorskiej, które za sprawą swego Katechety, Ks. St. Krawczyka, mają założoną w szkole „Złotą księgę abstynencką“ i do niej są wpisane. Z Krakowa przybył zaproszony na uroczystość sekretarz Centrali Abstynenckiej p. Br. Sikorski. Uroczystość uświetnili swą obecnością miejscowy Ks. Dziekan i Ks. Katecheta.

Po odśpiewaniu „Pod Twą obronę, Ojcze na niebie“ i słowie wstępnem przewodniczącej Koła Roz. Dobrzańskiej, sekr Centrali w swym wykładzie wykazał szkodliwe działanie alkoholu, jako trucizny, na organizm ludzki i przedstawił konieczność walki z plagą alkoholizmu, witając nowe kółko abstynentek w szeregach bojowniczek o trzeźwość Narodu. — Następnie odebrał przyrzeczenia i wszystkie członkinie zostały udekorowane odznakami abstynenckiemi. Zkolei Rozalja Tryjefaczkówna oddeklamowała wiersz p. t. „Abstynent“, Anna Gorycka — „Płomienny Hufiec“, Marja Malarzówna — „Alkohol“, Marja Dobrzańska — „Do Młodzieży“. Wkońcu kurator Koła, Ks. Krawczyk, przemówił w gorących słowach, zachęcając do wytrwania w postanowieniu i dotrzymania złożonego przyrzeczenia. Na zakończenie odśpiewano hymn abstynencki „Pod sztandarem idziem Ducha“, a potem odbyła się wspólna fotografja.

Pogrom rodziny.

Przynajmniej raz w roku rozlega się po całej Polsce hasło obrony zdrowia dziecka, hasło walki ze strasznym wrogiem ludzkości: z gruźlicą.

Musimy przytem zwrócić uwagę na związek, jaki zachodzi między alkoholizmem a gruźlicą. Przypatrzmy się takiemu obrazkowi.

Ojciec rodziny, wciągnięty przez usłużnych przyjaciół zaczyna zaglądać do karczmy żydowskiej i zostawia tam grosz, który powinien oddać żonie na wychowanie rodziny. Matka, chcąc dzieciom dać potrzebny dla nich pokarm, zaciąga długi, brnie coraz dalej, wreszcie nie widząc innego wyjścia, zmienia mieszkanie na mniejsze i tańsze i myśli, że wreszcie odetchnie swobodnie, choćby w niskiem jednopokojowem mieszkaniu. Ale gdzież tam, ojcu nie wystarcza kilkanaście złotych na wódkę, już pół, a niekiedy i cała pensja znika w chciwej dłoni szynkarza, aż żonę z domu głód wypędził do szukania pracy i wkońcu wycieńczenie złożyło w chłodną mogiłę. Dzieci puszczane samopas — wpadają w złe towarzystwa i zapominają o Bogu, zapominają o chwilach, kiedy z rączkami złożonemi powtarzały za matką paciorek poranny i wieczorny i żyją życiem brudnych zwierzątek, uganiających za chlebem. Ojca nie zraża tragedja matki, on dalej szuka radości życia w kieliszku. Wyrzucili go z mieszkania, które matka opłacała własnemi, krwawo zapracowanemi pieniądzmi, to przeprowadził się do nory, w której mieszkało już kilka rodzin.

Troskliwy ojciec nie zwrócił uwagi, że tam w rogu samym na tapczanie leżała młoda dziewczyna, której ciałem szarpał natarczywy kaszel i wprowadził tam dzieci swoje, zadowolony, że będzie miał dach nad głową i będzie mógł swobodnie topić swe troski w knajpie.

Dzieci od lat niedożywione, nienależycie chronione przed zimnem, zostawione w norze z chorą na gruźlicę, zaczynają zapadać na zdrowiu, oczy błyszczą im gorączkowo i coraz częściej ze słabych płuc

Tragiczna śmierć poety.

W czasie zjazdu literackiego w Zakopanem szosą z Morskiego Oka jechało kilka osób. Nastąpiła katastrofa, której przyczyną był kierowca samochodu, nie szofer, ale profesor uniwersytetu p. Domaniewski.

Czem zawinił? — Był w nietrzeźwym stanie.

Smutne to, że ludzie na świeczniku stojący nie szanują się i publicznie się ukazują w nietrzeźwym stanie, ale tragiczne, że ta nietrzeźwość pociągnęła za sobą śmierć młodego poety, rokującego najlepsze nadzieje, Juljana Ejsmonda.

Zawierzył swe życie nietrzeźwemu — chociaż profesorowi — i hazard przegrał.

Kto puszcza się w drogę z pijanym szoferem lub częstuje go alkoholem przed drogą, ten ryzykuje swe życie, ten gra hazardowo, bo grozi mu wielkie prawdopodobieństwo — katastrofy.

Wpływy z monopoli słabsze, niż przewidywano.

Wpływ z monopoli państwowych w pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego 1930/31 wyniósł ogółem 193 682 tys. zł. tj. 22.24 proc. ogólnej sumy preliminowanej na cały rok budżetowy. Idealny procent wpływu powinien wynosić 25 % w okresie trzechmiesięcznym.

Dochody z poszczególnych monopoli państwowych w pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego przedstawiały się jak następuje (w nawiasach podano procent w stosunku do preliminowanych wpływów na cały rok budżetowy):

Z monopolu solnego — 10 104 tys. zł. (21 03), monopolu tytoniowego — 97 001 tys. zł. (22.98), monopolu spirytusowego — 77 866 tys. zł. (17.02), z loterji państwowej — 2 500 tys. zł. (13.78), z monopolu zapałczanego — 6 211 tys. zł. (55.48).

wyrywa się kaszel suchy, niechybna oznaka gruźlicy.

A teraz przypatrzmy się, kto był powodem tragedji tych nieszczęsnych dzieci, które — gdyby nad niemi czuwały opiekuńcze skrzydła matki — mogłyby wyrosnąć na dzielnych synów Polski. To ojciec pijak jest tego powodem, który miał święty obowiązek wychowywania dzieci i opiekowania się matką, a on co zrobił? — Ją najpierw wpędził do grobu, a potem stał się przyczyną śmierci dzieci. A ileż takich obrazków spotykamy na porządku dziennym, tylko nie zwracamy na nie uwagi lub pokiwamy głową ze współczuciem i przechodzimy dalej.

I co jeszcze zawiniło?

Oto nieświadomość i niedoświadczenie dziewczyny, która szła za mąż, jak w taniec, bez przygotowania rozumowego. Gdzież u niej szukać uświadomienia o szkodliwości napojów alkoholowych i ich wpływie na duszę i umysł człowieka. Kto ją miał nauczyć? Ani popijający ojciec, ani ogół pijących.

Biedaczka łudziła się w swej naiwności, że potrafi odzwyczaić swego ukochanego od picia, że pod jej wpływem stanie się odrazu cud i po ślubie „Jaś się odmieni“. Łudziła się, że potrafi go wyrwać z szynku, stworzywszy mu w domu ośrodek „umiarkowanego użycia“ alkoholu. A inni? Inni nie doradzili poczciwej dziewczynie, bo i sami nie zastanawiali się nad przyszłością, ani nie zdobyliby się na odwagę opozycji wobec panujących poglądów, a matka rada była „zabezpieczyć“ los córce jak najprędzej, a chociaż jej macierzyńskie serce coś niecoś przeczuwało, pocieszała się, że „jakoś to będzie“. Ot i „jakoś“ było!

Nie można było wytrzymać konkurencji z karczmą i pijaną kompanją i musiał nastąpić nieuchronny pogrom — rodziny.

Aż tak?

Z Bombaju donoszą, że w Jubbolpore usiłowano zatrzymać transport spirytualij, przyczem doszło do starcia między policją a manifestantami. Policja została zarzucona kamieniami, wobec czego użyła broni palnej. W wyniku zajścia 60 manifestantów oraz 12 członków policji odniosło rany.

Hindusi z Gandhim na czele zwalczają opjum i alkohol.

Spadek „spożycia“ tytoniu i spirytusu przypisują urzędowe wyjaśnienia ogólnemu kryzysowi gospodarczemu, zwyżce cen wódki i działalności organizacyj abstynenckich.

A więc nasza działalność dała się już odczuć wyraźnie, skoro urzędowo to już stwierdzono.

Dołóżmy sił, aby skutki naszej pracy były jeszcze wyraźniejsze!

Papierosy „odciągane“.

Polski Monopol Tytoniowy przystąpił do wyrobu papierosów odnikotynowanych czyli odciąganych z początkiem maja br., a na rynek wypuścił tę nowość z początkiem czerwca. Należy zaznaczyć, że papierosy odciągane są wogóle w Europie nowością mało znaną. Prócz Polski, wyrabia je tylko Austrja i Francja.

Ogółem w ciągu czerwca i lipca sprzedano 4.837.000 szt. papierosów odnikotynowanych, jeśli wolno wnosić z dotychczasowych wiadomości, sprzedaż w sierpniu bież. roku wzrosła w stosunku do lipca, a chwilami objawiał się nawet tu i ówdzie brak papierosów odciąganych. Wobec powodzenia, z jakiem spotkały się wśród naszych palaczy papierosy odciągane, Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytonionego przystąpiła w fabryce warszawskiej do rozbudowy urządzeń odciągających nikotynę.

Zapewne, że tego rodzaju papierosy są mniej szkodliwe dla zdrowia, ale nie należy pozwolić się bałamucić, że one są „nieszkodliwe“. Wiadomo, że przy paleniu wydziela się trujący tlenek węgla i tworzą się pewne związki chemiczne, zwłaszcza zabójcze cyjanowe (cyjan — inaczej kwas pruski), o ile są w większej ilości.

Z przeszłości fajki.

Najstarszą formą palenia było wdychanie dymu przez długie rurki. Hiszpański historyk Oviedo opowiada, że w roku 1635 wtykano do nosa rurkę z dwoma otworkami, ażeby lepiej czuć dym spalonych liści. Z tego prymitywu powstała potem nasza fajka. Rurkę czyli cybuch i naczynie połączono, fabrykując pierwsze fajki z drzewa lub gliny. W XVII w. zdobyła przodujące stanowisko fajka gliniana z długim cybuchem, używana jeszcze dzisiaj przez rybaków. Wówczas paliły fajki również i kobiety i to z najlepszego towarzystwa, podobno nietyle ze względów mody, lecz dlatego, że tytoń był rzekomo dobrym środkiem dezynfekcyjnym. Mówiono nawet, że tytoń chroni podobnie, jak spirytus przed cholerą. Córki Ludwika XIV pożyczały od oficerów gwardji szwajcarskiej fajki gliniane wbrew woli swego ojca, który był zawziętym wrogiem fajek. Król pruski, Fryderyk I, był znanym zbieraczem fajek. Za jego czasów wyrabiano już fajki porcelanowe, posiadające inną formę aniżeli gliniane i odpowiednio ulepszone tak, że nikotyna spływała do specjalnego rezerwoaru.

Słynne były „Tabackskolegien“ Fryderyka Wilhelma I., ojca Fryderyka II, zwanego Wielkim (gdyż był wielkim rozbójnikiem międzynarodowym, typowym prusakiem). W czasie wieczornej pogadanki każdy z zaproszonych urzędników i dworzan Fryderyka Wilhelma musiał wypić pewną ilość piwa i wypalić fajkę. Innych przyjemności wzbraniał poddanym, nawet przechadzki, to też nikt na ulicach Berlina nie próbował się znaleźć na odległość kija monarchy, którym spotkanych zaganiał „do roboty“.

O ochronie robotnika nie pomyśleli!

W związku z dotkliwym kryzysem tytoniowym w Sowietach, zarząd monopolu zajmuje się projektem ustalenia norm i kartek tytoniowych dla palaczy. Osoby, nie pracujące w instytucjach rządowych będą otrzymywały porcje ograniczone. Byli „burżuje“ nie będą mieli prawa wogóle palić. — Zpewnością to im nie zaszkodzi.

Jednocześnie z Mińska donoszą, że władze sowieckie przyłapały w strefie nad-

granicznej wielką bandę przemytników polskich wyrobów tytoniowych. Na czele tej bandy stał dowódca kompanji wojsk G. P. U., Salamon, który wyroby polskie dostarczał w nieograniczonych ilościach mińskim dygnitarzom sowieckim.

Nie pierwsze to będą w Rosji kartki. Możnaby się obejść z korzyścią dla zdrowia — bez papierosów, ale gorzej, że są kartki na chleb, cukier, mięso itp.

Jak w czasie wojny!

OD REDAKCJI.

Skutkiem pomyłki ostatni numer oznaczono przez 3 zamiast 2. Obecny bowiem jest dopiero w trzecim kwartale. — Także i w niektórych artykułach przez pomyłkę w zecerni nie przeprowadzono korekty i stąd znalazły się w nich dość liczne błędy, które łaskawi czytelnicy wybaczyć raczą.

Sprostowania wymagają tylko następujące mylki: błędna numeracja od 2-16 zamiast 22-36, str. 3, — Centrala jest w ścisłym kontakcie z Twem „Trzeźwość", nie „Przyszłość", str. 10, — skonfiskowano 1,048.693 galonów trunków a nie galantów (galon, angiel. miara równa się 4,54 litra), str. 16 — ks. Dyrektor zakładu im. ks. Siemaszki nazywa się ks. Jan Lorek.

ŻARTY

MELANCHOLIK.

— Mój kochany, szukaj radości poza kieliszkiem..

— Kiedy ja jestem melancholikiem. —

ZA PRZEKONANIA.

— Za co oberwałeś w skórę?

— Za przekonania.

— Jakto?

— Ano, byłem przekonany, że ojciec nie pozna ubytku we flaszce.

NA IMIENINACH.

— Czy wiesz, jaką Lolo sprawił żonie niespodziankę?

— Co, on się zdobył na niespodzianki?

— A tak, zastawił jej karakuły, aby zaprosić kolegów i spić się do nieprzytomności. —

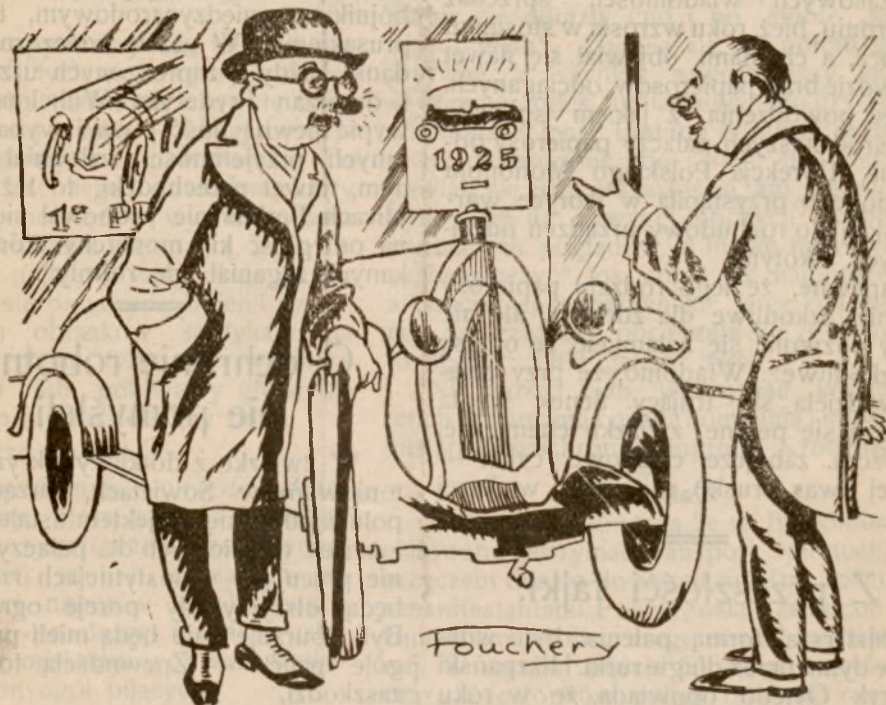
ROZPOZNAŁ CHOROBĘ.

— Mój kochany, doktorze, czuję bóle w stawach i ciągłe nudności i zamęt w głowie. Co to może być?

— A ile Pan wczoraj łyknął?

— Dwa kieliszki, jak matkę kocham.

— E! to nic, to tylko chwilowy—zanik pamięci.



— Ale czy to auto pewne?

— Pewne, chyba że szofer nietrzeźwy, albo prowadzi jaki „niepewny" obywatel.

Wydawca: Centrala Abstynencka Kół Młodzieży. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Sikorski

Drukarnia „Fortuna" Kraków, Powiśle 12.